Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 32. Kraków, dnia 7 sierpnia 1921. Rok IX.

Cena egzemplarza 8 Mk

LUD KATOLICKI

Cena egzemplarza 8 Mk

Kosztuje w Polsce na III kwartał 180 Mk.
W Ameryce na cały rok . . . 2 dolary
W Bośnii „ „ „ . . 18 koron

Tygodnik poświęcony sprawom ludu katolickiego.
Naczelny Organ Polskiego Stronnictwa kat. ludowego.
Wychodzi na każdą niedzielę.

Adres Redakcji i Administracyi:
Kraków, ul. św. Filipa L. 17.

Ogłoszenia za jeden wiersz petitowy 30 M., w tekście 40 M.

Bicz Boży.

Od kilkudziesięciu lat nie pamiętają ludzie takiej posuchy, jaka obecnie nawiedziła Europę. Skutki tej posuchy dają się we znaki u nas w Polsce, a jeszcze więcej w Anglji, Francji, Hiszpanji, wogóle w całej prawie zachodniej Europie, Brak paszy dla bydła, wysychanie ziemniaków, mizerne wysypy zboża w górskich okolicach, pożary domów i całych obszarów lasu, oto najważniejsze u nas klęski, które za sobą pociąga brak deszczu. Jest jednakże kraj, w którym obecna posucha sprawia większe spustoszenia, niż cała europejska wojna,

a tym krajem jest Rosja.

Donoszą gazety rosyjskie, a za niemi polskie, że niesłychana klęska nieurodzaju dotknęła całą Rosję nadwołżańską, a więc tę część kraju, która zwykle całą Rosję zaopatrywała w zboże. — Obszary wschodniej Ukrainy, Wołgi, Kamy, Donu, Kubania nawiedził tak straszny głód, że ludzie umierają z wycieńczenia i głodu, jak muchy. **W gubernji samarskiej ludność zjadła wszystkie trawy.** Chleb wypieka się w sposób następujący: chrzan oblewają wrzącą wodą, mielą go i z tej mąki pieką chleb. **Po spożyciu tego chleba ludzie puchną i umierają.** Pierogi pieką z liści lipowych, których już brakuje. Prócz tego żywią się ludzie korzonkami polnymi, korą drzewną, nawet gnojem. Na zgłodniałych ludzi rzucają się zaraźliwe choroby, jak cholera, dżuma azjatycka, tyfus plamisty tak, że ilość ofiar, umierających z głodu i chorób, wynosi **dziennie od 15 do 20 tysięcy. Wiele wsi opustoszało zupełnie.** W niektórych wsiach nad Wołgą 90 procent ludności leży chorych na tyfus głodowy lub inne zarazy. Nawet urzędowe, bolszewickie sprawozdania, które rozmiary klęski pragną ukryć, zanotowały 10 tysięcy wypadków cholery już w pierwszej połowie lipca.

Nic też dziwnego,

straszliwy głód wypędza chłopów, kobiety i dzieci ze wsi

na poszukiwanie chleba na wschód i na zachód.

Opróżniają się z mieszkańców obszary gub. Kazańskiej, Samarskiej, Symbir-

skiej, Saratowskiej, południowe części gub. Wiatskiej, Ufimskiej oraz Carycyńskiej. Tylko w miastach pozostaje ludność jeszcze na miejscu.

Przeszło 13 miljonów ludzi porzuciło swe siedziby.

Władze bolszewickie są bezradne i nie mogą opanować tego zgłodniałego żywiołu. Część ludności wędrująca za chlebem, dotarła aż do gub. Tobolskiej, **niszcząc po drodze wszystkie wsie i zagrody.**

Na stacji Krotowka, w Samarskiej gub, **tłum spalił żywcem kilku krasnoarmiejców**, którzy dali salwę do tłumu.

Niektórzy ludzie rzucają się całemi grupami z mostu do wody, opanowani jakąś dziwną gorączką. — Zrozpaczone matki, nie chcąc patrzeć na śmierć swych dzieci i słuchać ich jęków o kawałek chleba,

mordują swe własne dzieci, rzucają się z niemi pod koła pociągów, albo topią je w rzece, jak szczenięta.

Krew się ścina w żyłach, a włosy na głowie poruszają ze zgrozy, jak się czyta błagalny list patryarchy wszechrosji, Tichona, do jednego z arcybiskupów angielskich. — Oto pisze on tam między innemi: **Ratujcie nas**, bo oto ginie naród, ginie przyszłość. Ludność ucieka ze swoich wsi, opuszcza domy, pola, gospodarstwa, rozchodzi się na wszystkie strony i **woła rozpaczliwym głosem: chleba!**

„Módlcie się za nas, by umilkł gniew Boży, który nas dosięgnął“.

A władze bolszewickie, te władze, które obiecywały ludziom raj na ziemi, stoją bezradne wobec tej strasznej kary Bożej. Spichlerze państwowe pusta, w aptekach niema żadnych potrzebnych lekarstw, o kawałek chleba staczają ludzie krwawy bój, a za jeden pud mąki płacą 800 tysięcy rubli bolszewickich, a jeszcze i tak dostać tej mąki nie można.

Tak więc wyglądają bezbożne rządy w państwie i takie losy przechodzi naród, który do takich rządów dopuścił.

Tak wygląda polityka bez Boga i Kościoła, do której u nas w Polsce dążą ludowcy, socjaliści i żydzi.

Jak wygląda naród, w którym lud pozwala rządzić garstce warchołów i bandytów politycznych,
ludziom bez czci i wiary, których jedynym celem jest ich własny interes.

Obyśmy w Polsce nie doczekali się wnet takich czasów, przy dzisiejszej bezbożnej polityce żydowsko-ludowcowej. *Fr.*

Co mówią chłopi o piastowcach.

Wrzępia pow. Bochnia.

Wieś nasza do tego czasu wolna była od wieców i zaburzeń partyjnych, bo nie mieliśmy tu nigdy kandydata na posła, do tego daleko od miasta, ludzie nie przesiąkli polityką, pracowali w dzień powszedni, a w niedzielę świętowali spokojnie. Ale jak to mówią, „świat idzie naprzód“. I tak, jak złodziej by nie kradł, jakby nie miał takich, co od niego odbierają, tak i piastowcy nie mieliby tu u nas co robić, gdyby sobie byli nie wyszukali takich ludzi, co ich przyjmują i co im dopomagają. Zapowiedzieli u nas Piastowcy wiec, a raczej sprawozdanie poselskie, posłów ziemi Bocheńskiej, na dzień 17 lipca, w niedzielę, zaraz po sumie. Ludziska ciekawi, co teżta ci nasi posłowie zrobili, co tak zapraszają, poszli na wiec.

Z posłów zjawił się tylko sam Rudnik, który za całe sprawozdanie poselskie, opowiadał jak wygląda Sejm, ile jest stronnictw na prawicy, a ile na lewicy, po ile liczą ludzi, jak to zasiadają i przemawiają, ile jest komisyj, tylko do której on należy, albo jak on przemawiał to o tem nic. Nareszcie dość jałową gadaniną zakończył sprawozdanie, czemu się niema bardzo co dziwić, bo to dopiero poseł na praktyce, tak, jak dawni obieżysachsy, jednego roku po rozum, drugiego po worek, a trzeciego dopiero po pieniądze, tylko szkoda, że poseł praktykuje naszym kosztem.

Po nim wystąpił p. Brodacki, sędzia z Bochni, i tu pokazało się zaraz, co są piastowcy. Ten mówca uwadził odrazu o duchowieństwo, o księży, biskupów i Papieża. Dziwna rzecz, że to człowiek uczony, który ma sądzić zło i dobre, i takie błagi opowi da, że to pan sędzia, który jak

ma tu na komisję przyjechać, toby pewnie zażądał kilka tysięcy, a teraz przybył za darmo jako naganiacz piastowski, albo kandydat na posła, żeby po chłopskich barkach dojść do poselstwa.

Przemawiali potem i inni naganiacze piastowi i kanceliści: Orzechowski, dr. Klimek, ten o jakiejś papierzycy, o Lutrze Marcinie, o królu Bolesławie Śmiałym, a we wszystkich wypadkach „winne“ było duchowieństwo.

Mnie ino w głowie, bez co to tak ludowcy na księży wygadują. Ale już miarkuję.

Słyszałem już kilka lat temu, od jednego ludowca, który bez żadnych ogródek mówił, że wszystkiej biedzie, jaka nas gniecie, winni są księża. Nie miałem sposobu się z nim rozmówić, ale dowiedziałem się potem wnet, że ten ludowiec nie żył z proboszczem w zgodzie, **bo chciał mieć więcej, niż jedną żonę.** Jeździł do Krakowa do spowiedzi i t. d. Więc to nie nowina, że takiemu ksiądz jest solą w oku.

Ale dość już tego panowie Piastowcy, my znamy waszą gospodarkę we wsi, w powiecie i w kraju, widzimy jakiemi ludzmi obsadzacie posady i urzędy. Dość tego. Nie taką drogą do nas po mandaty chodzić trzeba. My nie chcemy należeć do tych, co to swoich proboszczów wypracowanych, na starość włóczą po sądach albo ich oczerniają i wyśmiewają w gazetach i na wiecach.

Ja pamiętam już trzego księdza proboszcza u nas. Bywało i tak, że się dostało pięścią w kark, ale cześć i szacunek im zato, bo oni chcieli złe karać, a to robić nie powinno. I choć jestem już stary nie znam takiego wypadku, gdzieby ksiądz szedł na szkodę swoich parafjan.

Owszem mam to przekonanie, że gdybyśmy wszyscy tak wypełniali swoje obowiązki, jak wypełnia duchowieństwo, i szanowali cudzą własność i sławę, tobyśmy mieli raj na ziemi. **Nie utrzymywalibyśmy tyle wojska, policji, sędziów, tyle gmachów sądowych i kryminałów. Ale budowalibyśmy kościoły, fabryki, zakłady naukowe, koleje, szkoły, ochrony, szpitale i t. p., bo to nam jest potrzebne.**

Jabym tak chciał słyszeć i widzieć takiego, np. pana sędziego w mieście w gronie urzędników, jak on tam się wyrazi o rolniku i jak się tam nad nim lituje. Pewnie nazywa go „śmierdzącym chamem“, paskarzem i t. d. A tu na wiecu, to mówi „moi bracia“, jak wilk w owczej skórze. Jak chłop sprzeda ćwierć ziemniaków za 150 mk., to go wsadzają do kryminału, albo zapłaci parę tysięcy kary, jako paskarz. A ten rolnik, który według panów tak obfituje we wszystko, **chodzi z dziećmi prawie bez koszuli i boso.**

My się już poznali, kto jest naszym przyjacielem, najlepiej w czternastym roku, kiedy to wojska rosyjskie przyszły. Ci panowie, którzy teraz przeszli do Piasta i udają naszych przyjaciół, wtedy od nas wszyscy pouciekali. Odeszły nas wojska nasze, posterunki żandarmerji, straż skarbowa, znikły związki strzeleckie, odeszli urzędnicy z miast, a pewnie i pan sędzia Brodacki, uciekli obszarnicy i leśnicze. **A kto był tym, co został z nami? Oto zostali księża i biskupi. Oni wytrwali na swoich posterunkach, oni dzielili smutny los niewoli z nami, i zasiániali nas swoim wpływem przed wrogami. I za to mamy pozwolić, aby Piastowcy i różne socjały nazywali ich „wrogami“ ludu?**

Poseł Rudnik wspomniał wprawdzie o księżach wikarych, że są licho płatni, ale cóż z tego, kiedy oprócz tych łez krokodylich, wylanych nad nimi, dotąd im nic nie dali. I taki ksiądz wikary, który tyle lat do szkoły chodził, który się musiał zaprzeć swej własnej woli, który musi być każdego czasu w dzień i w nocy gotowy na usługi wiernych, takiemu księdzu płaci rząd **70 marek na miesiąc. Czyby się znalazł choć jeden socjalista albo ludowiec, aby zato robił, choć jeden dzień?!**

Kościół katolicki przetrwał burze wielkie, i teraz jest na to gotowy, bo nad nim panuje Duch Boży i ma tę obietnicę: „Oto ja będę z wami aż do skończenia świata“. **Ale na nas samych odbiją się skutki takiej polityki,** jak Piastowcy prowadzą, bo będziemy mieli coraz mniej księży, a do tego, jak grożą przepowiednie, dostaniemy złych księży.

Nam to zagroził Boski nasz Zbawiciel, kiedy nadając Apostołom władzę nauczania, tak rzekł do nich: „Gdziekolwiekby was nie przyjęli, albo nie słuchali mowy waszej, odchodząc stamtąd, otrząście proch z obuwia waszego: Zaprawdę powiadam wam, że lżej będzie w dzień sądny ziemi Sodomskiej, niźli mieszkańcom tym. A kto się was dotknie, dotknie się źrenicy oka mojego“. Pamiętajmy więc na to słowa przy naszej polityce, abyśmy kiedyś nie żałowali za późno.

Wojciech Nagieracz, chłop.

Poradnik prawny.

RODZAJE TESTAMENTU.

Spadkodawca, który dobrze każde pismo czyta, pisać jednak nie może, czy dla braku wprawy, czy wskutek wady ręki prawej, **może zlecić** spisanie testamentu innej osobie, musi jednak dokładnie **sam odczytać sobie** napisane ostatniej woli rozporządzenie **i własnoręcznie je podpisać.** Do ważności jednak takiego testamentu potrzeba, aby testator, tj. robiący testament, oświadczył wobec 3-ch świadków, że pismo okazane przez niego zawiera jego ostatniej woli rozporządzenie. Świadkowie nie potrzebują znać treści, nie po-

trzeba im rozporządzenia odczytywać, muszą się jednak jako świadkowie, podpisać pod pismem lub na drugiej stronie arkusza, ale nigdy na okładce albo kopercie.

Przy tego rodzaju testamentach, wskazanem jest, aby po oświadczeniu testatora wobec 3-ch świadków, że pismo okazane zawiera jego testament, podpisał się testator przy świadkach na testamencie. A to w tym celu, aby odeprzeć łatwiej ewentualny zarzut co do prawdziwości podpisu. Przy takich testamentach tylko dwie osoby znają treść, t. j. piszący i **testator.** Testament ten można oczywiście także i odczytać wobec świadków, **jest to jednak całkiem zbyteczne do ważności.**

Jeżeli spadkodawca nie umie ani czytać, ani pisać, wtedy musi zaprosić **5 świadków,** z których jeden może spisywać testament. Testator musi podać treść testamentu i to odrazu lub ustępami. Po spisaniu inny świadek, **t. j.** nie ten, co pisał testament, ale inny, musi **głośno odczytać** i zapytać testatora, czy zgodnie spisano jego ostatnią wolę.

Po potwierdzeniu zgodności względnie uzupełnieniu testamentu i odczytaniu tego uzupełnienia testator musi własnoręcznie zrobić znak krzyża, a jeden ze świadków podpisuje jego imię i nazwisko, poczem podpisują się wszyscy świadkowie. Świadkowie powinni wglądnąć w treść i własnoręcznie się podpisać.

Testator może także zrobić **ustny testament.** W tym celu musi zaprosić **3** świadków i wobec nich oświadczyć wyraźnie i stanowczo swoją ostatnią wolę.

Po śmierci testatora sąd, względnie notarjusz, przesłuchuje świadków i stwierdza treść testamentu. Jeżeli jeden świadek nie żyje lub nie może być przesłuchany, to wystarczy przesłuchanie 2 świadków. Jeżeli tylko jeden świadek żyje to testament jest nieważny i następuje dziedziczenie według ustawy.

Przy ustnych testamentach wskazanem jest, aby świadkowie lub przynajmniej jeden ze świadków **sam spisał sobie** dla pamięci **treść testamentu** albo ją komuś spisać polecił.

Podczas żeglugi na morzu lub w miejscowościach, gdzie panują **zaraźliwe choroby,** do ważności testamentu wystarczy **2 świadków,** którzy ukończyli 14 lat. Takie testamenty tracą jednak swą moc **w sześć miesięcy** po ustaniu żeglugi lub moru. (C. d. n.)

Dr. K.

Ludowcy, a rady szkolne miejscowe.

Minister wyznań i oświecenia publicznego, ludowiec Rataj, wydał rozporządzenie w przedmiocie ustroju władz szkolnych na obszarze byłej Galicji, ogłoszone w Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej z dnia 19 lutego 1921, Nr. 16, poz. 97.

W § 14 wspomnianego rozporządzenia, traktującym o składzie Rady szkolnej miejscowej, powiedziano, że w skład Rady szkolnej miejscowej wchodzą: a) jeden przedstawiciel gminy, wybrany przez Radę gminną; b) dwaj przedstawiciele ludności, wyznaczeni aż do odwołania przez Radę szkolną powiatową i c) kierownik szkoły. Zatem p. minister **usunął tem rozporządzeniem przedstawiciela Kościoła katolickiego z Rady szkolnej miejscowej** a natomiast wprowadza przedstawicieli ludności, mianowanych przez Radę szkolną powiatową, a właściwie przez inspektora, jak tę sprawę wyjaśnia § 23 rozporządzenia kuratorjum okręgu szkolnego lwowskiego. **Czy to nie dowód wrogiego usposobienia ludowców do wiary katolickiej, skoro, dorwawszy się tylko do władzy, zaraz zabierają się do usunięcia wpływu Kościoła na szkołę?** Czy przez to rozporządzenie nie chce p. minister Rataj stworzyć precedensu do ustawy już trwałej o składzie Rady szkolnej miejscowej, którą Sejm ma uchwalić, skoro kazał na podstawie tej tymczasowej zorganizować spiesznie już do 1 lipca 1921 Rady szkolne miejscowe w byłej Galicji?

Rozporządzenie to odbiera też Radom gminnym prawo wyboru członków do Rady szkolnej miejscowej, z wyjątkiem jednego i oddaje je co do dwóch członków inspektorom szkolnym. **Czy to są rządy ludowe, które pozbawiają ludność praw dawno nabytych?** A jeśli inspektor będzie żydem i zamianuje dwu żydów do Rady szkolnej miejscowej? To tak się gwarantuje prawa ludności katolickiej, która swojemi podatkami utrzymuje szkołę? — Ale poznajcie politykę piastowców!

Matki i córki — uczcie się porządków domowych.

Do porządków w domu należy: **czystość w izbach i kuchni, czystość pościeli i sprzętów, utrzymywanie w czystości ciała dzieci** i wogóle **rodziny, bielizny i ubrań, czyste przygotowywanie pokarmów** i należyte ich używanie.

Podłoga w izbach i kuchni powinna być zaw-

sze czysta, często myta. **Brudnej podłogi czysta** gospodyni nie powinna znosić. Gospodyni powinna pilnie przestrzegać, **aby nikt na podłogę nie pluł.** Wogóle plucie przed siebie jest nie tylko wstrętne, nie tylko zdradza człowieka źle wychowanego, ale jest również bardzo niebezpieczne. Ile to ludzi choruje na suchoty. Plwociny suchotników są bardzo niebezpieczne, gdyż zawierają w sobie niezliczoną ilość zarazków suchotniczych. Po wyschnięciu plwocina miesza się z kurzem. Gospodyni niedbała, zamiatając na sucho izbę, powoduje kurz, którym ona, jej mąż lub dzieci oddychają i w ten sposób się suchotami zarażają.

Zdarza się także, że dziecku raczkując, wala sobie rączki temi plwocinami. Dziecko jak dziecko, nie znając niebezpieczeństwa, wkłada sobie następnie rączki do ust, zarażając się w ten sposób suchotami. W każdej izbie powinno stać naczynie, np. garnek napełniony wodą codziennie zmienianą, gdzie osoby zmuszone plwocinę odpluć, powinny spluwać.

Zamiatać powinno się **przy otwartem oknie, zwilżywszy** przedtem dobrze **podłogę.** Izbę zamiatać należy nie tylko na środku, lecz także pod sprzętami, bacząc pilnie, aby nigdzie śmiecie nie pozostały. Ukończywszy zamiatanie, **gospodyni następnie ściera kurze** ze stołów, sprzętów, obrazów i t. d.

Do najważniejszych sprzętów należą łóżka. Niechaj każda gospodyni pamięta i stara się, aby każdy z jej rodziny **spał oddzielnie, aby każdy miał swoje łóżko.** Śpiąc razem, jedni od drugich mogą się zarazić różnemi chorobami, spanie więc razem w łóżkach jest niezdrowe i niebezpieczne.

Niechaj bielizna w łóżkach będzie często **zmienianą,** tak samo i słoma. Gospodyni, która dopuszcza do **rojenia się robactwa,** szczególnie pluskiew w łóżkach i ścianach, należy do gospodyń bardzo niedbałych i bardzo niechlujnych. Wszelkie robactwo, począwszy od wszy, powinno być przez gospodynię bezlitośnie usuwane i tępione. **dom rodzinny powinien być zupełnie wolny od wszelakiego robactwa.**

Schludna gospodyni dba pilnie **o czystość** swojej rodziny i domowników. Pilnuje, **aby** jej dzieci codziennie wodą i mydłem wymyły połowę swego ciała, a przynajmniej co 2 tygodnie, jeżeli nie we wannie, to w beczce lub w balii się kąpały. Włosy dziewcząt i chłopców codziennie pilnie gęstym grzebieniem czesze i przestrzega, **aby chłopcy mieli zawsze włosy krótko obcięte.** Schludna gospodyni nie znosi wszy na głowach swych dzieci, uważając obecność tychże jako własną hańbę. Schludna gospodyni **przynajmniej raz na tydzień w niedzielę** daje dla całej swojej rodziny świeżą bieliznę.

Wielką zaletą każdej gospodyni jest utrzymywanie **czystości w kuchni,** w której powinno być tak czysto, jak w izbie świeżo wymytej i oczyszczonej na przyjęcie gości. Wszelkie garczki, łyżki, widelce i t. d. należy w gorącej wodzie zawsze myć i **wycierać nie fartuszkiem, którym się równocześnie nos wyciera,** lub ścierką, która służy także do ścierania prochów, lecz czystemi ścierkami, które służą **tylko** do wycierania umytych naczyń. Po umyciu, statki powinny być należycie poustawiane i przechowane, aby się nie brudziły i niepotrzebnie miejsca po stołach lub co gorsze pod stołami nie zajmowały. W kuchni powinna być zawsze pod ręką woda, mydło, miska i ręcznik, aby gospodyni mogła sobie każdej chwili ręce wymyć, gdyż pokarmy powinno się przygotowywać tylko czysto wymytemi rękami.

Dzisiaj, niestety, często widzimy, jak gospodynie, **mając brudne i zanieczyszczone** Bóg wie czem **ręce urabiają ciasto na kluski** lub w dzieżach ciasto na chleb. Na wymioty się zbiera, gdy się widzi tak wstrętne i obrzydliwie przygotowywane potrawy. **Również gospodyni w kuchni i o swojej głowie nie powinna zapominać i włosy szczelnie zakryć chustką, aby do pokarmów nie wpadały.**

Uśmiechnie się niejedna gospodyni na takie pisanie i pomyśli, że łatwiej pisać, jak w kuchni gotować. Lecz cóż robić, trzeba tak pisać i przypominać. Za granicą u innych narodów wszystkie gospodynie w domach tak robią i gospodarnią jak tutaj piszemy, dlatego wszyscy są tam zdrowsi, na tyfus i inne choroby nie chorują i daleko lepiej i przyzwoiciej żyją.

Przyjaciel zdrowia ludu.

Wieczorny pacierz.

O, jak cicho, o, jak błogo
Sercu, które kocha Ciebie,
Gdy je w pieczy swojej masz!
Już noc idzie srebrną drogą,
Tysiąc gwiazd błyszczy na niebie,
Ojcze nasz!

Dzwon wieczorny w dali dzwoni,
Milkną w gniazdach swych ptaszęta,
Którym jutro słońce dasz;
Wśród zroszonych kwiatów woni
Płynie ziemią cisza święta,
Ojcze nasz!

Sen znajduje muszka licha,
Sen otula polne zioła,
Ty nad niemi trzymasz straż,
I nasz domek już ucicha,
Do pacierza matka woła,
Ojcze nasz!

Ty skrzydłami anielskiemi
Osłoń lądy, osłoń morza,
Zwróć ojcowską ku nam twarz!
Niech wieczorna cicha zorza
Tchnie spokojem po tej ziemi,
Ojcze nasz!

Marja Konopnicka.

Cisi pracownicy.

Jest we Włocławku klasztor i kościół Braci Mniejszych kilkaset lat stojący. Pamięta czasy Polski królewskiej, smutną dobę upadku i powstań, potem zabór rosyjski i wreszcie dziś po zmartwychwstaniu Wolnej i Zjednoczonej Ojczyzny dalej rozbrzmiewa chwałę Chrystusa Ukrzyżowanego. I jednako wtedy, jak dziś krzątają się w nim uczniowie św. Franciszka z Assyżu, odprawiają Ofiary Pańskie, głoszą kazania, spowiadają. Rząd rosyjski skazał ich na wymarcie. Dwu starców-kapłanów tego zakonu ostatkiem sił pracowało w winnicy Pańskiej z tą smutną myślą, że są ostatnimi naśladowcami Biedaczyny Chrystusowego Franciszka — w tych murach czcigodnych. Bóg jednak postanowił inaczej. Nowe wypadki dziejowe sprawiły, że dostojni dwaj starcy dokonali żywota ziemskiego na rękach młodych braci, którzy przybyli z Małopolski, by ich wyręczyć w pracy nad zbawieniem dusz. Z uczuciem ulgi i uśmiechem szczęścia zasnęli w Panu i spoczywają w krypcie kościelnej, wtuleni w swe grube habity, dwaj ostatni Bracia Mniejsi starego autoramentu.

A w klasztorze i kościele nie ustaje żmudna i owocna praca. Trzech tylko księży młodych i energicznych (licząc w to już i gwardjana) żyje w tym klasztorze, prócz kilku Braci laików. Na czele ich stoi ks. Anatol Pytlik, gwardjan Braci Mniejszych (Reformatów) w tym klasztorze. Młody ten, o dziecięcej niemal twarzy kapłan zaledwie rok jeden sprawuje tu władzę, a czego przy pomocy Bożej nie dokonał! Oto dzięki niespożytej swej energji i pracowitości, połączonej z niesłychanym zmysłem organizatorskim, odnowił cały kościół i klasztor w tak krótkim czasie, przyczem koszta wyniosły ponad miljon marek. Na jego wyłącznie barkach spoczywa troska o dom Boży i administracja klasztoru, bo jeden z dwu pozostałych księży, jest katechetą, a drugi wikarjuszem. I tak z jałmużny (bo ta jest środkiem dochodów Franciszkańskich) potrafił odnowić klasztor wewnątrz i zewnątrz, wzniósł wspaniały ołtarz i umieścił w nim obraz N. M. Panny, od 300 lat w klasztorze się znajdujący, wzbogacił zakrystję klasztoru cennymi aparatami kościelnymi, a wszystko to posiada niezaprzeczony urok i smak estetyczny. Nawet ogród opuszczony i chwastem zarosły zamienił się w piękny sad i wabi oko tysiącem przeróżnego kwiecia.

Ale nie tylko troska o dom Boży ciąży na sercu ks. Pytlika. Oto utrzymuje on przy klasztorze ochronkę dla stu z górą dzieci ubogich, gdzie dostają ubranka i obiady bezpłatne obok nauki.

Powie ktoś może, że przecież te wydatki pochodzą ze składek, z jałmużny... Tak, ale tak obfite jałmużny dają ludzie jeno wówczas, gdy mają dla zbierających cześć i zaufanie. A to zaufanie ludności miejscowej i okolicznej, przeważnie zaś robotniczej i pracującej, posiada konwent włocławski i gwardjan jego ks. Anatol Pytlik w całej pełni. Tajemnicą jego powodzenia jest ta przedziwna pogoda i słodycz, jaką ten sługa Boży umie, że tak powiem, zniewalać wiernych do popierania jego usiłowań na chwałę Boga i pożytek bliźnich i dlatego nazwisko jego zapisać winny złotemi głoskami kroniki Braci Mniejszych, tak jak zapisało się ono w sercach tych, którzy go znają.

Na koniec chciałbym zwrócić uwagę na epizod, który sam za siebie przemawia:

Rząd rosyjski chcąc zgnębić ideję katolicyzmu i duchowieństwo w b. Kongresówce, skazał jak wspomniałem, także zakonników klasztoru włocławskiego na wymarcie, zaś jakby na urągowisko, zbudował naprzeciw klasztoru — cerkiew prawosławną.

I oto widzimy dziś tryumf Sprawiedliwości i Prawdy:

Klasztor i kościół Braci Mniejszych we Włocławku odnowiony i piękny rozbrzmiewa jak dawniej pogodnem nabożeństwem w powodzi kwiecia i dymie kadzielnic, a po drugiej stronie ulicy stoi pusta, czerniąca się oczodołami wybitych szyb i ku upadkowi się chyląca — cerkiew rosyjska.

Włocławek, dnia 12 lipca 1921.

Dr. Gabrjel Tadeusz Henner.

W sprawie przystanku kolejowego w Wałkach.

W tej sprawie otrzymali posłowie ks. dr. Lubelski i dr. Matakiewicz następujące pismo z Ministerstwa kolei żelaznych z dn. 22 lipca 1921 r.

Przystanek Wałki istniał za czasów b. kolei prywatnej Karola Ludwika, i zniesiono go nie przed kilku laty, jak twierdzą okoliczni mieszkańcy, życzący sobie jego przywrócenia, lecz znacznie dawniej. Przyczyną zniesienia była mała frekwencja podróżnych.

Od tego czasu sytuacja nie zmieniła się w kierunku, któryby uzasadniał otwarcie przystanku. Wioska Wałki, odległa od strażnicy o 3 km., liczy zaledwie 60 domów. Z innych wsi pobliskich odległość do budki strażniczej wynosi conajmniej 6 km. (Żdżary) i 10 km. (Żukowice), podczas, gdy odległość ich do stacji w Czarnej lub w Woli Rzędzińskiej jest nie o wiele większa lub nawet mniejsza. Poza tem budka strażnicza leży w głębi lasu i niema do niej drogi dojazdowej, bo wszystkie drogi w pobliżu są drogami leśnemi.

Do urządzenia tego przystanku niema więc uzasadnionej potrzeby.

W sprawie anonimowych doniesień.

wniosek posła dra Matakiewicza i tow. z Klubu Polskiego Stronnictwa Kat.-lud. w sprawie anonimowych doniesień do władz sądowych.

Na wielu zgromadzenia i sprawozdaniach poselskich podnoszą żale przedstawiciele rozmaitych warstw społeczeństwa, że sądy i prokuratorje państwa wdrażają dochodzenia karne przeciw obywatelom państwa na skutek bezimiennych doniesień przez nikogo nie podpisanych.

Ma to ten skutek, że osoby zwykle zupełnie niewinne wzywane są do sądu w charakterze podejrzanych o rozmaite czyny karygodne, a pomijając już nawet okoliczność, że tracą wiele czasu i ponoszą szkody materjalne, cierpią także moralnie wskutek poniżenia w opinji publicznej.

Powodem doniesień bezimiennych jest zwykle chęć zemsty, zazdrość i t. p.

Autor anonimów nie ma odwagi otwarcie wystąpić przeciwko komuś, nie podpisuje doniesienia, albo kryje się pod cudze nazwisko, albo podpisuje pod doniesieniem osobę nieżyjącą, lub w danej miejscowości wcale nie istniejącą. Wdrażanie dochodzeń karnych na skutek bezimiennych doniesień zabierających zdekompletowanym sądom niepotrzebnie wiele drogiego czasu wywołuje tem większe rozgoryczenie, że zwykle anonimowy oszczerca pozostaje bezkarnym.

Dlatego stawiamy wniosek:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm wzywa Rząd: 1) aby wydał rozporządzenie do sądów i prokuratorji państwa, by nie wdrażały dochodzeń karnych na skutek doniesień anonimowych; — 2) aby, o ile w tym względzie trzeba ustawy, projekt odnośnej ustawy Sejmowi Ustawodawczemu przedłożył.

Warszawa, dnia 28 lipca 1921 r.

Ze Sejmu.

Najważniejszą sprawą, która była przedmiotem obrad Sejmu w ubiegłym tygodniu, było przedstawienie budżetu państwowego przez p. Steczkowskiego. „Pierwszy“ ten budżet polski, jak go nazwano, wykazuje, że „nadzwyczajne“ położenie, w jakiem znajduje się państwo, pociąga za sobą 74 miljardów deficytu. Najwięcej wydatków nadzwyczajnych pochłonie wojsko, mianowicie — przeszło 32 miljardy. Na drugiem miejscu jest aprowizacja — prawie 20 miljardów, na trzecim koleje żelazne — prawie 12 miljardów, na czwartym roboty publiczne — przeszło 8 miljardów. Te nadzwyczajne wydatki pokrywa w głównej mierze Ministerstwo Skarbu w kwocie, wynoszącej przeszło 23 i pół miljarda dochodów nadzwyczajnych.

Zarząd Skarbu Państwa jest wogóle głównem źródłem dochodów państwowych, przynosi bowiem dochodu czystego przeszło 52 miljardy mk. Poza Ministerstwem Skarbu jedynie Poczty i Telegrafy dają nieznaczny stosunkowo czysty dochód, wynoszący prawie pół miljarda marek. — Wszystkie inne działy maszyny państwowej pracują z deficytem. **Była Dzielnica Pruska w zarządzie autonomicznym ma przeszło 6 miljardów mk. czystego dochodu.**

Na posiedzeniu budżetowem, w czasie rozprawy nad poprawą bytu emerytów, wniósł między innymi wniosek **ks. poseł Lubelski** aby do czasu przedłożenia osobnej ustawy dla księży, rząd wypłacał emerytom biskupom emeryturę w tej samej wysokości co urzędnikom 4-tej kategorji, kanonikom — 6-tej kategorji, proboszczom 8 kategorji, wikarym — 9 kategorji.

Mimo oporu niektórych ludowców, wniosek uchwalono.

Pos. ks. Lutosławski przedłożył wniosek o kontroli nad granicą wschodnią i energicznej akcji przeciw żydowskiemu przemytnictwu zboża z Polski. Wniosek uchwalono ze względu na ważność sprawy.

Ostatnie posiedzenie poświęcono dyskusji budżetowej, odesłaniu ordynacji wyborczej do komisji, oraz sprawie Górnego Śląska, którą uznano za bardzo dla Polski w obecnej chwili ze względu na stanowisko Angli i Niemiec, niebezpieczną.

Następne posiedzenie Sejmu ma się odbyć **dnia 20 września.** Komisja bud. ma rozpocząć prace dnia 25 sierpnia, komisja zaś konstytucyjna (sprawa ordynacji wyborczej) i administracyjna dnia 9 września. Uchwalono, by obecność posłów na tych komisjach była konieczną pod rygorem utraty dyet poselskich

Jak ratować porażonych piorunem.

Podczas wielkiej burzy połączonej z grzmotami i piorunami należy pozamykać wszystkie okna, aby elektryczność nie dostała się do izby. Podczas wielkiej burzy, jeżeli jesteśmy na gołem polu, nie należy chować się pod drzewo, lub jaki budynek, w nie bowiem najczęściej piorun właśnie uderza, ale należy przetrwać ulewę na gołem polu. Nie należy też rozkładać parasola, zwłaszcza ze żelazną laską.

Piorun jest to wyładowanie elektryczności, której iskra przeszła przez nasze ciało. Skutkiem tego następuje gwałtowne wstrząśnienie układu nerwowego, utrata przytomności, słaby oddech, wreszcie skóra ulega silnemu oparzeniu.

Istnieje u nas szeroko rozpowszechniony wśród ludu wiejskiego, szkodliwy przesąd, że rażonego piorunem należy zakopywać w ziemię. **Jest to dla chorych wprost zabójcze,** tamuje bowiem już i tak słaby oddech i śmierć przyspiesza, co stwierdza i doświadczenie. Leczeni zakopywaniem w ziemię, zwykle umierają. U rażonych piorunem stosujemy energicznie środki trzeźwiące, jak wąchanie eteru, amoniaku, który nalewamy na watę, lub flanelę i dajemy wąchać. A gdy środki te nie pomagają, stosujemy **przez dłuższy czas** sztuczne oddychanie, to jest podnosimy ręce do góry, oddalamy je od klatki piersiowej, a następnie opuszczamy je na dół i przybliżamy do niej. W ten sposób następuje wdech i wydech, to jest ułatwiamy choremu normalne oddychanie.

Jak ratować dotkniętych porażeniem słonecznym

W lecie, zwłaszcza w dni parne, kiedy powietrze nasycone jest wilgocią, pracujący na polu dostają bardzo często porażenia słonecznego. Jest to nie „przepalenie głowy", jak powszechnie sądzą, ale zatrzymanie ciepła w naszym organizmie wskutek utrudnionego parowania potu. Pot parując, zabiera pewną ilość ciepła i przez to ochładza organizm. Chorego dotkniętego porażeniem słonecznem, **przenosimy w miejsce chłodne, cieniste, oblewamy chłodną wodą i kładziemy** zimne okłady na głowę, które często zmieniamy. Dajemy mu również pić zimną wodę, o ile jest przytomny. Należy też stosować słuszne oddychanie, jak przy porażonych piorunem.

Co słychać w Ameryce?

(Ciąg dalszy).

Zasługa to w pierwszym rzędzie Kościoła katolickiego i polskiej parafjalnej szkoły, że naród polski w Ameryce pozostał polskim, że nie zatracił ducha polskiego. Mamy obecnie w Stanach Zjednoczonych około 800 polskich parafij rzymsko-katolickich, około których skupiła się i skupia dotychczas całe życie wychodźtwa polskiego. W dobrze zorganizowanej parafji, znajduje się prócz Kościoła i plebanji także i szkoła parafjalna i dom Sióstr-zakonnic, które są nauczycielkami w tej szkole parafjalnej, hala parafjalna na zebrania i wszelkiego rodzaju uroczystości. Hala ta bardzo często mieści się w suterynach Kościoła.

Z przyjemnością stwierdziłem, że kościoły polskie w Ameryce zazwyczaj są bardzo piękne i okazałe, a przedewszystkiem bardzo czysto utrzymywane. Okazałe też odbywają się nabożeństwa wśród powodzi światła tak ze świec jak i elektrycznego, wśród licznej asystencji chłopców ministrantów, jednakowo ubranych w specjalne szaty. Kościoły są obszerne, każdy prawie ma swoje miejsce siedzące, w zimie opalane.

Niema tych ścisków i falowań, jakie u nas po kościołach tak często się zdarzają.

Wierni w kościołach zachowują się też wzorowo, naogół dużo lepiej, niż u nas.

Jeżeli się zważy, że w Ameryce rząd nie daje na kościoły ani na szkoły parafjalne, ani na utrzymanie księży, — że te wszystkie wspaniałe szkoły i kościoły powstały i utrzymują się tylko składkami wiernych, — to trzeba zaiste podziwiać i pobożność i ofiarność naszego ludu.

Trzeba to przyznać, **że najpierwszą troską naszych emigrantów w Ameryce,** poza pierwszemi potrzebami życia, — **było i jest wybudowanie kościoła i szkoły parafjalnej.**

Księża polscy w Ameryce dzielą się na dwie kategorje: jedni, to księża tak zwani „krajowi", wyświęceni w starym kraju, — drudzy, — to księża urodzeni, — a przynajmniej wychowani i wyświęceni już w Ameryce. Są pomiędzy nimi pewne różnice. Największa zewnętrzna różnica jest ta, że księża wychowani w Ameryce na ogół dużo słabiej mówią po polsku, niż księża „krajowi" i na ogół biorąc mniej interesują się sprawami narodowemi, niż księża „krajowi", choć nawet i pomiędzy nimi spotykałem wielu bardzo gorących patrjotów, którzy z największem rozrzewnieniem

słuchali o Polsce, wyczekując niecierpliwie tej chwili, kiedy ziemię polską będą mogli zobaczyć. Obecnie liczba księży „krajowych" maleje coraz bardziej, rośnie natomiast liczba księży polskich, urodzonych i wychowanych już w Ameryce.

Głową duchową tych wszystkich księży polskich w sprawach narodowych jest jedyny obecnie polski Biskup w Ameryce, Najprzew. ks. Paweł Rhode, Biskup z Green Bay, którego gościliśmy niedawno na ziemiach polskich.

Już od dłuższego czasu stara się gorliwie Polonia amerykańska o większą ilość polskich Biskupów. Do tego czasu starania te były bezskuteczne, — ufajmy jednak, że obecnie odniosą one swój skutek i że kilku nowych Biskupów z pośród Polaków będzie zamianowanych.

Przy parafjach — jak wspomniałem — grupuje się i rozwija całe polskie duchowe i narodowe życie. Tu tworzyły się najrozmaitsze bractwa, sodalicje, Kółka dramatyczne i literackie, chóry śpiewackie, a nawet organizacje o charakterze wojskowym, oczywiście bez broni i amunicji. Z łatwością rekrutowano całe kompanie i pułki, a nawet dywizje wojsk polskich. Tak więc mamy w niejednej parafji i towarzystwo ciężkiej artylerji oblężniczej króla Jana Sobieskiego i towarzystwo rycerzy pancernych św. Michała Archanioła i kosynierów Bartosza Głowackiego i t. d. — Wprawdzie organizacje te wojskowe nie występowały na polach bitew i walk, tylko przy uroczystościach i „paradach", niemniej jednak przyczyniały się one w wielkiej mierze do utrzymania starych polskich tradycji i do podnoszenia ducha patrjotycznego dorastającej młodzieży.

Przy parafjach też miały swój początek wielkie narodowe organizacje — jak Związek Narodowy Polski. Zjednoczenie rzymsko-katolickie, Związek Polek, Sokoli i inne stowarzyszenia męskie i żeńskie. Niektóre z nich liczą przeszło sto tysięcy członków i posiadają miljonowe sumy majątku. Organizacje te były prowadzone albo w duchu czysto narodowym, jak Związek Narodowy Polski, Sokoli, lub też narodowo-katolickim, jak Zjednoczenie rzymsko-katolickie, Unja i inne. Te stowarzyszenia oddały wychodźtwu wielkie usługi, gdyż nie tylko podtrzymywały ducha narodowego, krzewiły oświatę, zakładały bibljoteczki ludowe, dawały hojną ręką ze swych funduszów na cele narodowe w kraju, uchwalając specjalne miesięczne podatki od każdego członka na te cele, budowały pomniki (tu szczególnie wielce się Związek Narodowy Polski przysłużył), ale przy tem wszystkiem stworzyły silną kasę pośmiertną. Każdy członek może się tam asekurować na tysiąc lub dwa tysiące dolarów, co oczywiście nie jedną rodzinę ratowało od nędzy po utracie męża, ojca lub brata. Takich wypłat pośmiertnych wypłaciły już te organizacje kilkadziesiąt miljonów dolarów. (C. d. n.).

Ks. Dr. Lubelski.

Czy wiecie, jak ludowcy wiecują?

Cerekiew koło Bochni.

Jak ludowcy piastowi odbywają wiece przedwyborcze — proszę czytać: Zapowiedziano wiec w naszej wsi na dzień 17 lipca b. r. Sprawozdanie posłów — to miał być pierwszy punkt programu, a drugi: położenie ludu w obecnej Polsce. Przybył tylko jeden poseł p. Rudnik, a za to 6 innych mówców-agitatorów i cała paczka obcych „do oklasków". Pierwszy zabrał głos p. Rudnik. Opowiadał o Sejmie, o posłach, gdzie który w sali sejmowej siedzi — no i chwalił swoich. — Po nim przemawiał sędzia z Bochni, p. Brodacki. Ten zaczął bajką **o djable i chłopie**, a potem bałamucił słuchaczy obiecankami, że, jak się będą trzymać mocno Piasta, to nie w piwnicy, tylko na piętrze będą mieszkać. Niestety — na przeszkodzie ku temu „szczęściu" ludu stoi wielu wrogów. Między nimi na pierwszym miejscu wymienił p. sędzia Biskupów, Ojca św. i księży. I na ten temat mówiło mu się nie źle. Unosił się nawet i przejmował grozą, coby się to stało, gdyby tak lud słuchał księży i popadł przez to w niewolę „średniowiecznego wstecznictwa". Ojciec św., to wróg Polski, — krzyknął, a na to głos od stołu zawtórował: „hańba mu" — „Ojcu św. — hańba"! Tak wołał jeden piastowiec na tym wiecu!

Oto są katolicy! — P. sędzia, wskazując na siebie, deklamował: jesteśmy katolikami — wiary nie damy sobie wydrzeć". — Mój Boże! to ci katolik! Zna katechizm! Uczony, a nie wie, że tam kościół katolicki, gdzie jest Papież, jako Najwyższy przez samego Boga ustanowiony arcypasterz.

Przemawiał jeszcze p. dr. Klimek, młody adw. z Bochni. Ten wyznał, iż żałuje, że chłopi sami nie rozebrali ziemi dworskiej zaraz po skończeniu wojny. — Bolszewizm! Dla księży był względniejszy. Za to następny mówca p. O r z e c h o w s k i, który już pierwej hańbował Ojcu św., podjął temat p. Brodackiego wołając: „Nie słuchaj księdza, który się do polityki miesza, bo ksiądz twój wróg — ksiądz wszystkiemu winien — księża i temu winni, że teraz takie podatki i t. p. bzdurstwa plótł i plótł, aż się to samemu posłowi Rudnikowi nie spodobało.

Tak Piastowcy wiecują. **Cały wiec o księżach, a o tem, że nasi najwięksi wrogowie to żydzi — głucha cisza.** Nawet p. sędzia w swej dłuższej mowie nie znalazł dla nich miejsca. **Ciekawe to i wiele dające do myślenia.** Piastowcy nie chcą, czy nie mogą źle mówić o żydach. Bo i p. Rudnik na interpelację jednej ze słuchaczek p. Pładrow... wspomniał o żydach tak naiwnie, że znów go można sądzić, że się boi żydów.

Na tym samym wiecu poseł Rudnik tłumaczył, że krzyża w sali sejmowej dlatego nie zawiesili, bo... nie było... miejsca...

Nie było miejsca dla krzyża Chrystusowego w ogromnej sali! Widać i w duszach tych chłopów polskich posłów już brakuje miejsca dla krzyża świętego.

Ludu drogi! U ciebie, w ciasnej nieraz chacie — krzyż św. na pierwszem miejscu — czyż tedy — nie powinieneś się bać tych agitatorów piastowych, czy stapińszczykowych, aby oni ci Tego ukochanego krzyża z twojej izby i z twojego serca powoli nie wyrzucili? — A że oni ten krzyż wyrzucają przez politykę, więc my organizujmy się również politycznie w stronnictwo katolicko-ludowe, a wtedy razem nie damy się!

Józef Krupa.

Amerykanie, a nasze szkoły rolnicze.

Z Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr państwowych otrzymujemy następujący komunikat z prośbą o umieszczenie:

Emigranci nasi w Ameryce za sprawą Konsulatu Generalnego w Chicago zainteresowali się bardzo zakładanemi u nas ludowemi szkołami rolniczemi i pamiętając o swej Macierzy przesyłają na ten cel liczne i szczodre datki. I tak: Bolesław Zaleski ofiarował na szkołę rolniczą w ziemi Grodzieńskiej, pow. Bielskim, obowiązkowo i wyłącznie gminie Topczewo— Mk. 1.000.000. Zygmunt Nowicki (konsul generalny) ofiarował na szkołę rolniczą w ziemi Kieleckiej, pow. Miechowskim, z przyznaniem pierwszeństwa gm. Niedźwiedź 660.000, Ks. Kajetan Szymkiewicz ofiarował na szkołę rolniczą w ziemi Kieleckiej, starostwie Olkuskim, gm. i wsi Kroczyce 65 morgów ziemi i złożone w Warszawie w Banku Towarzystw Spółdzielczych 1.000.000 Mk. Władysław Pawlik, Stanisław Kozlowski i Franciszek Urban w imieniu swojem i grupy obywateli emigrantów z wioski Jadowniki Mokre, pow. Dąbrowa, Małopolska ofiarowali na utworzenie szkoły w tejże wiosce na warunkach wymienionych osobno w załączonym do niniejszego oświadczenia ofiarodawców przyczem ostateczne załatwienie sprawy musi być uskutecznione przed 1-ym września r. b., gdyż w przeciwnym razie ofiarodawcy wycofują ofiarowaną sumę 1,116.000 Mk.

Korespondencje.

LIST OTWARTY DO POS. PUTKA W CHOCZNI.

PALCZA p. Wadowice. Doszło do naszej wiadomości, że p. poseł Putek wniósł 13 czerwca br. interpelację do ministra spraw wewnętrznych przeciw ks. Zdebskiemu o przywłaszczenie sobie funduszu gminnego i przeciw pani Sobotowej o zamianę książeczki oszczędności. Ponieważ w tej interpelacji powołuje się pan poseł na nas trzech niżej podpisanych, dlatego my oświadczamy publicznie, **żeśmy pana posła wcale nie upoważnili do wniesienia interpelacji i żadnego pisma, o którem mowa w interpelacji, nie otrzymaliśmy.** Nieporozumienie powstałe z naszej pomyłki potrafimy sami wyświetlić i do tego nie potrzebujemy pana posła. **Racz się Pan więcej do naszych gminnych spraw nie mieszać.**

Palcza, dnia 24 lipca 1921.

Franciszek Frączek, wójt,
Jacenty Dzidek, *Jan Dobosz.*

WIŚNICZ pow. Bochnia. W Wiśniczu Nowym, obok Bochni, jest klasztor pokarmelitański pod wezwaniem św. Józefa. Póki w nim przebywali OO. Karmelici, odbywały się tam odpusty i zchodzili się pątnicy z dalekich okolic dla pokrzepienia ducha. Rząd austrjacki wypędził jednak OO. Karmelitów z tego klasztoru i zamienił to święte miejsce na kryminał dla zbrodniarzy. Austrję spotkała kara Boża! bo i tu i gdzie indziej rzeczy Bożych nie umiała szanować. W czasie inwazji moskiewskiej przeniesiono Zakład karny do Mirowa, a klasztor został uwolniony od tej zbrodni. Każdy, komu była ta sprawa znaną, prosił Boga, żeby więcej zbrodniarze nie powrócili do tego klasztoru. Dał Pan Bóg, że Austrja przepadła, stanęło państwo polskie! i o zgrozo! rząd polski zamienił znowu klasztor na więzienie wojskowe. Czyżby rząd polski miał tą samą intencję bezczeszczenia miejsc św. i życzył sobie tej samej kary, która spotkała Austrję? Do wiadomości posłów w Sejmie powiwinno dojść to zajście, a ci powinni się o restytucję upomnieć in ie pozwolić świętym tak drogim nam pamiątkom wyrządzać tak strasznej zniewagi.

F. G. czytelnik „Ludu kat."

SZCZUCIN. Do niedawna rynek naszego miasteczka smutny przedstawiał wygląd w niedziele i święta. Nabożeństwo odprawiało się, a w pobliżu znajdujący się szynk, jak wszystkie inne zdala, był otwarty, a w bramie stojący właściciel Osjasz Griss wabił do siebie ludzi słabej woli, szczególnie zaś młodzież. Wystarczyło tylko przejść się po rynku w sobotę i spojrzeć na wszystkie pozamykane szynki i sklepy żydowskie i znowu w niedzielę świętą — to ból serce ściskał, kiedy podczas wystawiania Przenajświętszego Sakramentu w szynku tym szklankami i kieliszkami dzwonili, politykując przytem o Witosie lub Bojcuniu.

Dzisiaj dzięki staraniu katolickiej miejscowej ludności, która znalazłszy silne poparcie u naszego księdza kanonika Ligęzy, przy wpływach naszego posła dra Matakiewicza na wiecu w Szczucinie, **wygląda nasze miasteczko w niedziele i święta tak, jak sobie życzyli wszyscy pobożni parafianie. Szynki pozamykane, sklepy również, a najmniejsze przekroczenie w tym względzie pociągnęłoby za sobą wielką karę przez**

tutejszą Zwierzchność gminną. Gminie należy się wdzięczność, że ostro przestrzega zachowania uczczenia niedzieli przez zamykanie sklepów i szynków. Co za radość budzi się w duszy pobożnego katolika, kiedy widzi w niedzielę i święta otwartą jedną bramę kościelną, a żydki nasze jakby w żałobie ze wstydu nawet na rynek nie wyjdą w tym czasie.

Niechże sobie biorą i inne gminy, wsie i miasteczka przykład z naszego miasteczka i [illegible] za naszym przykładem i nie pozwalają za żadną cenę poniżyć naszych świąt i niedziel. Starać się powinniśmy wszystkiemi siłami, by szynki i sklepy były pozamykane, a jeżeli coś podobnego się trafi, czego nie będzie można na razie usunąć, donosić natychmiast naszym posłom katolicko-ludowym, którzy sprawą tą się zajmą.

Eliaszewski, członek S. K. L. w Szczucinie.

STANISŁAW GÓRNY pow. Wadowice. Miał tu u nas dnia 10 lipca wiec p. Roman z Wadowic, jeden z tych inteligentów, którzy w nadziei otrzymania mandatu poselskiego stanęli w ogonku piastowskim. Zebrało się coś nie coś ludzi, nie tyle z chęci słyszenia p. Romana, ile raczej, aby sobie przy niedzieli swobodnie pogwarzyć. Stali więc na polu nie kwapiąc się i p. Roman musiał ich bardzo pięknie prosić, aby weszli do środka. — O czem tu jednak mówić?! O polityce Piastowców? Wprawdzie bezczelności u Piastowców jest na tyle, aby dzisiejsze rządy w Polsce przedstawiać jako zwycięstwo idei ludowej — jednak z drugiej strony, z dnia na dzień powiększające się bagno naszego bankructwa, gospodarki państwowej, jest zbyt oczywiste i powszechnie znane, aby można pozwolić sobie na kpiny ze słuchaczów. Trzeba jednak coś takiego powiedzieć, coby przynajmniej intrygowało ludzi. Otóż p. Roman uznał, że po sławnej reformie rolnej, jeszcze sławniejszej reformie rządu i gospodarki państwowej w guście Piastowców — przyszła kolej na reformę parafjalną. A więc powinny być zaprowadzone w parafjach Komitety parafjalne z tą władzą, jaką mniej więcej mają miejscowe sowiety w Rosji (jałowy rozum p. Romana stamtąd bierze oświatę!). P. Roman życzy sobie, aby ten Komitet wybierał księdza, następnie gospodarował dochodami kościelnymi, wyznaczał księdzu jakie mają być pogrzeby i t. d. Komitet ma za tę służbę płacić księdzu pensję. Śmialiśmy się z tego serdecznie, ale uważaliśmy za stosowne pozwolić mu się wygadać i nie odpowiadać. Nie mam bowiem potrzeby liczyć się u nas z p. Romanem, ponieważ mamy pięknie rozwijające się koło naszego katolickiego Stronnictwa Ludowego i dobrze wiemy, co o ludowcach myśleć. Wiemy, że pod światłą opieką Piastowców z dochodami parafjalnymi, z których utrzymuje się kościół i duchowieństwo, stałoby się to co się dzieje z lasami państwowymi, którym rządzą Piastowcy. A może p. Roman spodziewa się otrzymać jakąś koncesyjkę parafjalną, ponieważ koncesje leśne już przez innych Piastowców zajęte? Oby tylko nie wyszedł tak na tem, jak w Wieprzu razem ze swoim wspólnikiem exżandarmem austrjackim p. Konarskim!

Chwalił p. Roman Piastowców, że utrącili projekt szkoły wyznaniowej. Nawet poczytał im to za zasługę, ponieważ, jeżeli żydzi będą razem chodzili z katolikami do szkoły, to pod wpływem nauczyciela mogą się łatwiej nawrócić. Brawo! takiego argumentu jeszcześmy nie słyszeli. Sądzimy jednak, że p. Roman na poparcie swego wywodu ma fakta. Jest bowiem profesorem w gimnazjum i uczy tam także żydków. Zapytujemy więc ilu żydów p. Roman swoim wpływem w szkole, jako nauczyciel, nawrócił?

Katolicki ludowiec.

ŻYWIEC. Dnia 1 września b. r. wyruszy z Żywca Pielgrzymka do Częstochowy. W Myszkowie Pielgrzymka wysiada z pociągu i udaje się pieszo celem zwiedzenia cudownych oraz pamiątkowych miejsc, t. j. miasteczka: Żarki, Zuniów, Złoty Potok, Janów, Grzyzów i Gidle, z Gidel zdąża do Częstochowy. Tamże zabawi 2 dni, a następnie 7 września wraca z powrotem do Żywca.

W Pielgrzymce tej wezmą udział Przewielebni Księża z Żywca i okolicy, którzy podczas podróży będą odprawiać nabożeństwa oraz słuchać spowiedzi św.

Starsi, którzy nie będą mogli iść pieszo, pojadą tym samym pociągiem wprost do Częstochowy nie wysiadając w Myszkowie.

Chcący wziąć udział w tej Pielgrzymce, zgłaszać się należy do Komitetu Pielgrzymki przy Kościele św. Krzyża w Żywcu, gdzie otrzymają dalsze informacje.

St. Stawarz.

WIEPRZ, pow. Żywiec. Dnia 25 lipca br. Jan Juraszr, stróż polowy dóbr arc. Karola Stefana, lat około 50, zamieszkały w Wieprzu koło Żywca, popełnił straszne morderstwo. Przyszedłszy rano wczas do domu z nocnej służby zamordował swoją żonę, zadając jej kilka cięć nożem, a następnie swoją siostrę ciężko pokaleczył, a sam wyszedłszy za dom powiesił się na pasku. Po komisji lekarskiej, siostrę jego odwieziono do szpitala w Żywcu, a jego pochowano. Powodem tego morderstwa było złe życie z żoną, do której podmówiła go jego siostra, by się ze swoją wychowanką ożenił. On był stary, ona za młoda, i małżeństwo to było istnem piekłem.

St. Stawarz.

PIOTROWICE, pow. Tarnów. Przed niedawnym czasem wyczytałem ze zdumieniem w „Piaście", że odbył się u nas „wspaniały" wiec piastowców. Dowiedziałem się dopiero z „Piasta", że na nim było „kilka tysięcy"(!) osób, bo ja sam byłem na nim obecny i ani kilkudziesięciu ludzi nie mogłem naliczyć. — Cała parafja nasza liczy wogóle wszystkich członków 2000, a przecież nie wszystkim czas

pozwalał znaleźć się w kościele. Oprócz tego wielu ludzi chodzi na msze do sąsiedniego klasztoru.

Ksiądz proboszcz dał porządną odprawę mówcy dr. Michałowi Czechowi, tak, że on nawet sam publicznie przyznał, że księdzu rady nie da. Potem poszedł nasz Czcigodny ks. Proboszcz spokojnie odprawiać nieszpory, na które właśnie dzwonił. Powiedział bowiem słowo prawdy i obowiązek swój spełnił. Tymczasem „Piast“ wspomina, że „umknął“ z wiecu. Takto podając zmyślone wiadomości, stwarza „Piast“ tysiączne wiece, uchwala rezolucje, których nigdy nie było. Oto jeszcze jeden dowód podstępnej i kłamliwej roboty piastowców.

K. M. parafianin z Piotrowie, czł. S. K. L.

Wieści z powiatów.

Z Myślenickiego.

Już kilku korespondentów opisywało fatalne położenie powiatu myślenickiego tak co do komunikacji, dowozu poczty, aprowizacji, jak i co do zażydzenia Myślenic — **i popierania żydów przez czynniki rządzące.**

Obecnie pragnę w kilku słowach poruszyć jedną sprawę ogromnie ważną, mianowicie: **brak nam w powiecie jakiegokolwiek szpitala.** W powiecie myślenickim, zwłaszcza w gminach: Bysina, Górna Wieś i Dolna Wieś, szaleje czerwonka w sposób zastraszający tak, że niemal codziennie przesuwa się ulicą od 1 do 3 trupów, a było i 5 do 7 najwięcej z pośród dzieci. Grozi to klęską poważną, bo 1) ginie młode pokolenie, 2) żniwa się już dobrze rozpoczęły, a tu niema kto pracować; chorzy leżą, a zdrowi, zamiast iść w pole do pracy, muszą się chorymi opiekować.

Mamy wprawdzie w mieście 2 lekarzy, ale ich pomoc jest bezskuteczna dlatego, że 1) ludzie się nie pilnują i do wskazówek lekarskich nie stosują, lekarzom nie wierzą, a 2) czerwonkę podobno najwięcej roznoszą muchy, a ponieważ przy obecnem gorącu much wprost miljony, nic więc dziwnego, że bardzo prędko czerwonka się rozszerza.

Na to wszystko byłby tylko jeden sposób skuteczny, możliwy — t. j. **szpital stały i obszerny, jak np. jest w Nowym Targu.** Narazie zaś koniecznem jest szpital chwilowy, urządzony tylko na czas epidemiczny. Skutek urządzenia szpitala byłby taki, że gdyby gdzieś we wsi zachorował kto na jaką chorobę zakaźną (tyfus, czerwonka i t. p.) natychmiast by się go zabierało, umieszczało w szpitalu i w ten sposób przerywałoby się dalsze u ludzi zarażanie. Byłby to środek korzystny tak dla samego chorego, jak i dla jego rodziny. Korzystnym byłby dla chorego, bo w szpitalu dobrze prowadzonym znalazłby opiekę ludzi doświadczonych i nie mających nic innego na głowie, jak tylko obowiązek pielęgnowania chorych; — korzystny i dla rodziny chorego, bo nieraz ta rodzina jest biedna, radaby pomóc, ale niema za co; jakżeż okropne musi być położenie ojca i matki, gdy widzi boleści dziecka, a nie może poratować, nie może kupić lekarstwa, bo pieniędzy niema. A powtóre przez umieszczenie chorego w szpitalu miałaby rodzina wolną rękę i mogłaby w polu pracować i zarabiać.

Zrozumieli to dobrze w sąsiedniej parafji w Sułkowicach, bo gdy pokazała się jakakolwiek epidemja, natychmiast dawali znać do szpitala w Suchej, przyjeżdżał stamtąd automobil, zabrał chorego i już po wszystkiemu; urywało się łeb chorobie w samym początku i nie rozszerzała się, ludzie mieli spokój. Niestety — u nas tego niema, a przydałoby się, bo doprawdy dużo jest biedy. Mamy wprawdzie pomiędzy sobą posła, p. Średniawskiego, na to obranego, by potrzeby ludu przedstawiał i jednak pomoc; — widzi on, jak ludzie umierają w jego własnej wsiu, lecz nie wiem, czy pomyślał kiedy o tem, by ich ratować. Nie słyszałem, czy zrobił choćby jeden krok w tym względzie czyto w starostwie w Myślenicach, czy w Warszawie. Widać z tego jasno, że Piastowcy to umieją tylko szkalować i błotem obryzgiwać Ojca św. i biskupów, nie żal im wydawać ustawy i brać podatki na chorych, ale, by tym chorym rzeczywiście co pomóc, poratować, wstawić się i wyjednać co — do tego ich niema.

Sądzę, że będę wyrazem wszystkich, tą klęską czerwonki dotkniętych — jeśli zaapeluję do posłów Stronnictwa katolicko-ludowego, prosząc, aby się tą sprawą naszego powiatu zajęli i poczynili w Rządzie odpowiednie kroki.

Myślenice w lipcu 1921.

Fr. Skiba.

Rozmaitości.

Kalendarz na sierpień 1921

(od 8 do 16 sierpnia)

8	N.	12 po Św. Kajetana
9	P.	Cyryaka, Larga
10	W.	Romana, Jul.
11	Ś.	Wawrzyńca ☾
12	C.	Zuzanny, Tyb.
14	P.	Klary Euzeb.
15	S.	Hipolita, Kas.
16	N.	13 po Św Euzeb.

MILJONÓWKI wylosowano w dwie ostatnie soboty: 0,168.375 i 2,787.425.

UNIFIKACJA. Były zabór pruski dotychczas nie podlegał bezpośrednio rządowi warszawskiemu, ale

miał swoje najwyższe władze w Poznaniu. Władzą tą, wyposażoną w wielką samodzielność, było Ministerstwo b. dzielnicy pruskiej. Samodzielność chroniła dotychczas Poznańskie przed skutkami gospodarki warszawskiej, więc przed drożyzną, łapownictwem, żydami i t. d. Obecny rząd dążył wszelkiemi siłami do podporządkowania Poznańskiego władzom warszawskim. Tłumaczył to tem, że wreszcie wszystkie dzielnice Polski należy zjednoczyć, czyli przeprowadzić unifikację. Obecnie unifikację przeprowadzono. Skutki okazały się natychmiast. Ceny towarów i żywności podskoczyły o kilkaset procent, w ślad za tem poszły żądania podwyżki zarobków i pensyj. Ministrem b. dzielnicy pruskiej zamianowano dra Juliusza Trzcińskiego w miejsce zwolnionego ze stanowiska Władysława Kucharskiego.

GÓRNY ŚLĄSK. Francja zgodziła się na to, by Rada Najwyższa zebrała się na posiedzenie w pierwszych dniach sierpnia. Tymczasem zostanie wysłana na Górny Śląsk Komisja rzeczoznawców. Pisma francuskie wyrażają nadzieję, że w ostatecznem rozstrzygnięciu sprawy górnośląskiej weźmie udział Ameryka i to po myśli interesów francuskich. Przeważa zdanie, iż Polska otrzyma zaraz w zarząd powiat pszczyński i rybnicki, — a więc to, co Niemcy chcieli już dawno oddać — obszary niewątpliwie niemieckie objęłyby Niemcy, a sporne wojska sojusznicze na jakiś przeciąg czasu.

W SPRAWIE ZAGUBIONYCH ŚWIADECTW POŻYCZKI POLSKIEJ. Kto zgubił tymczasowe świadectwo krótko, lub długo terminowej pożyczki polskiej, powinien donieść o tem do Urzędu pożyczek państwowych w Warszawie Senatorska 29.

Donosi się podaniem ostemplowanem (stempel na 10 M.) w podaniu zaś trzeba podać numera straconych świadectw, ich nominalną sumę, rodzaj (długo- czy krótko terminowa) wreszcie imię, nazwisko i miejsce zamieszkania właściciela. — Równocześnie do tego samego Urzędu pożyczek państwowych w Warszawie trzeba posłać za ogłoszenie zguby w Monitorze polskim za każde zgubione świadectwo po 91 Mk. — Do czasu wyjścia ustawy sejm. lub osobnego rozporządzenia Ministerstwa skarbu nie mogą być za zagubione tymczasowe świadectwa wydawane oryginalne świadectwa.

WYMIANA POLSKIEJ POŻYCZKI DOLAROWEJ. Od dnia 1 kwietnia 1921 przestało Ministerstwo skarbu przyjmować zgłoszenia o posiadanych tymczasowych obligacjach polskiej pożyczki dolarowej, celem ich wymiany na obligacje stałe. — Kto więc posiada tymczasową obligację dolarową, powinien żądać jej wymiany na obligację stałą od tego banku w Ameryce, gdzie tę obligację kupił. — Procenty od polskiej pożyczki dolarowej wypłacają Oddziały Polskiej Krajowej Kasy pożyczkowej.

O EMIGRANTACH DO AMERYKI. Dyrekcja policji w Krakowie podaje do wiadomości, że wskutek uchwalenia w Stanach Zjednoczonych półn. Ameryki ustawy emigracyjnej ilość emigrantów polskich, pragnących wyjechać do Stanów Zjednoczonych nie może przekroczyć 31.000 osób. Tymczasem liczba osób, posiadających już ostemplowane paszporty na wyjazd do Stanów Zjednoczonych wynosi 90.000. Wobec tego stanu rzeczy wydawanie nowych paszportów do Stanów Zjednoczonych zostało aż do odwołania wstrzymane. Wyjątkowo mogą być wydawane paszporty do Stanów Zjednocz. osobom, które przedłożą poświadczenie urzędu imigracyjnego w Warszawie, stwierdzające, iż niezależnie od przepisanej ustawą normy, otrzymają od konsula Stanów Zjedn. wizę na wyjazd do Ameryki.

O ZAOPATRZENIE WDÓW I SIERÓT PO INWALIDACH. Jeszcze w kwietniu br. ogłosił „Dziennik ustaw" nową ustawę o zaopatrzeniu inwalidów oraz wdów i sierót po poległych na wojnie. Tymczasem dotąd nie pojawiło się rozporządzenie wykonawcze do tej ustawy, które umożliwiłoby jej wprowadzenie w życie. Równocześnie jednak min. spraw wojsk. likwiduje okręgowe ekspozytury sekcji opieki nad inwalidami. Wprowadzeniu ustawy sprzeciwia się ministerstwo skarbu z powodu braku pieniędzy. W b. zaborze austrjackim jednak istnieje ustawa o taksach wojskowych, płaconych przez mężczyzn, którzy nie służyli we wojsku. Ta ustawa powinna być rozszerzona na całość państwa, a w ten sposób znalazłyby się pieniądze na fundusz emerytalny. Sprawa ta jest pilna, a rząd powinien przedłożyć Sejmowi odpowiedni projekt.

ODROCZENIE KURSU. Zapowiedziany na czas od 1—20 sierpnia br. kurs społeczny, urządzony przez Centralę chrześć. związków zawodowych w Krakowie, odbędzie się dopiero w czasie od 10—31 października.

ZNIESIENIE PODATKU OD MIĘSA. Na posiedzeniu Rady ministrów w dniu 19 bm. zniesiono podatek od mięsa i liniowy w miastach b. zaboru austrjackiego. Podatek ten dotychczas był wydzierżawiony gminom i spółkom rzeźnickim. Nowa ustawa wchodzi w życie dnia 1 stycznia 1922. Podatek ten zniesiono ze względu, że idzie tu o artykuł pierwszej potrzeby.

WPISY DO PAŃSTWOWEJ SZKOŁY PRZEMYSŁU DRZEWNEGO w Zakopanem odbędą się w dn. 30 i 31 sierpnia br. na rok szkolny 1921/22. — Wpisowe i opłata wynosi 320 Mk. rocznie. Bardzo ubodzy uczniowie mogą być od półrocza od opłaty zwolnieni. — Warunki przyjęcia: ukończona 4-ta klasa, względnie 6-ty rok nauki z dobrym postępem, oraz ukończony 13 rok życia na oddziały stolarski, rzeźby ornamentalnej, rzeźby figuralnej lub przemysłu domowego, zaś na oddział ciesielski 15 rok życia.

Przy szkole istnieje bursa, w której mogą znaleźć pomieszczenie uczniowie zamiejscowi za nieznaczną opłatą. — O szczegóły przyjęcia i druki podań należy zwrócić się bezzwłocznie do Dyrekcji państwowej szkoły przemysłu Drzewnego w Zakopanem.

DOCHÓD Z MONOPOLU TYTONIOWEGO W POLSCE 6 MILJARDÓW. Dochody z monopolu tytoniowego wzrastają. I tak wyniósł czysty zysk za poprzedni 9 mies. okres budżetowy 1.410.248.000

Mk., zaś już za sam I-szy kwartał 1921 r. około jeden miljard 250 miljonów. W roku bieżącym spodziewać się przeto należy, że preliminowany czysty zysk w kwocie 6 miljardów zostanie w całości osiągnięty.

PCCZĄTKI SEKCIARSTWA W POLSCE. Herezje szerzy się przez pisma, jak „Straż“ i „Ameryka Echo“, „Przyjaciel Ludu“, broszury jak: Tajemnico hierarchji rzymskiej, Polaska i Rzym, Lud i duchowieństwo, Republika i Demokracja i przez kartki ulotne. Z „księży“ działają: Huszno, Krupski, Fertuna. Działają Y. M. C. A., Y. W. C. A., baptyści, metodyści, adwentyści. Adwentyści pracują na Śląsku, w okolicach Wieliczki, Przemyśla i w parafji gorzkowskiej diec. kieleckiej. Rozpowszechniają broszury, wydawane przez Strażnicę, Towarzystwo biblijne, Międzynarodowo Stowarzyszenie badaczy Pisma św. pt.: „Świt nowej ery“. „Stary świat się skończył“. „Nowy świat niesie radość żywym i umarłym“. „Bogacz w piekle“. „Co Pismo św. mówi o piekle“.

3860 PODAŃ O KONCESJE DOMÓW BANKOWYCH. „Przegląd Wieczorny“ dowiaduje się, że ministerjum skarbu otrzymało aż 3.860 podań o udzielenie koncesji na prowadzenie banków i różnego rodzaju kantorów wymiany. — Większość tych podań jest już załatwionych, bądź przychylnie dla petentów, bądź też odmownie. Reszta zostanie załatwiona w niedługim czasie. Zwłoka następuje z powodu rozbieżnych opinji, które otrzymuje ministerjum.

WITOS PRZYJMUJE DO POLSKI ŻYDÓW. Rada ministrów zdecydowała się podobno przyjąć masy żydostwa rosyjskiego, uciekającego do nas. Wiadomość ta jest wprost nie do wiary. — Możeby rząd Witosa zechciał poinformować opinję publiczną w tej sprawie. Zaniepokojenie jest duże. Już kilkadziesiąt tysięcy żydów pcha się do Polski. We Lwowie jest ich pełno.

GŁÓWNY URZĄD ZIEMSKI otrzymał tak godnego prezesa, jak p. Kiernik, znany fanatyk ludoburców.

OSZCZERCA arcyb. Teodorowicza, Bryl, z Janem Dębskim miał się wyprawić 2 sierpnia do Ameryki po dolary na wybory.

„UBOGI PROLETARJAT“. W czasie obrad socjalistycznego kongresu w Łodzi, wyłonił się wniosek o wyrażeniu poparcia strajkującym robotnikom przemysłu włókienniczego w Łodzi. Kongres wyraził swoje sympatje dla strajkujących, a doraźnie zarządzona składka na ich rzecz przyniosła około ćwierć miljona marek.

KATASTROFA POSUCHY W POZNAŃSKIEM. „Kurjer Poznański“ donosi, że susze tegoroczne przybrały rozmiary katastrofalne. Wszystkie łąki i pola są wypalone. Owoce poschły i opadły. Kartofle przepalone zostały w ziemi.

PRZECIW KOBIETOM PALĄCYM TYTOŃ. Jeden z posłów kongresu amerykańskiego postawił wniosek, jak donosi „Times“ z Nowego Jorku, aby uchwalono ustawę, zakazującą kobietom palić publicznie papierosy pod karą 25 dolarów za każdego papierosa. Właściciel kamienicy, czy restauracji, w której będzie przychwyconą kobieta na paleniu tytoniu, ma być także skazany na dotkliwą grzywnę.

PRZEMYCANIE ALKOHOLU DO AMERYKI. U wybrzeży amerykańskich władze nadbrzeżne wpadły na trop zorganizowanego na wielką skalę przemytnictwa napojów alkoholowych do Ameryki. Skonfiskowano około 300 skrzyń alkoholu, który miał nielegalną drogą przedostać się do Ameryki. Podobno w sprawę tę wmieszanych jest wiele osobistości. Śledztwo przeciw przemytnikom wzbudza ogólne zaciekawienie.

700-LETNI JUBILEUSZ ZAKONU ŚW. FRANCISZKA. Zjazd tercjarski w Krakowie. W poniedziałek rozpoczęły się w Krakowie uroczystości 700-letniego jubileuszu Zakonu św. Franciszka, które były połączone z trzydniowym zjazdem tercyarskim. W kościołach OO. Franciszkanów, OO. Bernardynów, OO. Kapucynów i OO. Reformatów odprawiono uroczyste nabożeństwa z kazaniem. Na zjazd i uroczystości jubileuszowe przybyły tłumy pobożnych ze wszystkich stron kraju, „kompanie“ śpiewając pieśni religijne ciągnęły jedna za drugą po mieście. Ogólną liczbę tercjarzy podają na 30 tysięcy.

OPŁATY ZA SPIRYTUS W ZŁOCIE. Dotychczas fabryki wódek płaciły rządowi za otrzymany spirytus 540 mk za litr. Od 1 b. m. opłata ta ma być powiększona w ten sposób, że oprócz dotychczasowych 540 mk za litr, płacić mają fabryki wódek 1 markę w złocie.

Opłata ta stosowaną będzie od 1 sierpnia tylko w Kongresówce, unifikacja bowiem b. dzielnicy pruskiej zapowiedziana jest dopiero od 1 września, będzie to więc nowe uprzywilejowanie tej dzielnicy, w której przemysł wódczany rozwinięty jest najbardziej. Wreszcie opłata w złocie wywoła masowy popyt na złoto ze strony fabrykantów wódek, a co zatem idzie podniesie znacznie jego cenę.

NIEMCY O NOMINACJI MINISTRA TRZCIŃSKIEGO. Z powodu nominacji posła do Sejmu p. Trzcińskiego ministrem b. zaboru pruskiego „Voss. Zeitung“ pisze: „Nominacja ta wywołała ogromne zdziwienie, gdyż ostatnio Sejm zdecydował unifikację wszystkich zaborów, więc przypuszczano powszechnie, że naznaczony będzie prezes komisji likwidacyjnej, a w żadnym razie nie nowy minister.

Humor i satyra.

W szkole.

Nauczycielka w szkole gospodarskiej tłómaczy raz dziewczętom, że rodzaje mięsa biorą często nazwę od zwierząt.

I tak np. mięso z cielęcia nazywa się cielęcina, — mięso z barana, baranina, — z konia, konina, — z wieprza, wieprzowina i t. d.

W tem jedna z uczenic wstaje i pyta się:

— A jak się, proszę pani, nazywa mięso ze słonia? Czy także słonina?...

„Ładne ptaszki".

W pewnej miejscowości objął komendę bataljonu nowy dowódca. Ponieważ już w pierwszym dniu objęcia dowództwa doszły go skargi na złą gospodarkę w bataljonie, przeto wezwał do siebie skarbnika (kasjera) i prowiantowców, czyli podwładnych mu żołnierzy, zaopatrujących w żywność powierzony mu oddział. Wszyscy oni stawili się w kancelarji do raportu. Wszedł kapitan i, zwracając się do pierwszego, pyta:

— Pan kto jest? Tylko proszę mówić głośno i wyraźnie.

— Wachmistrz sztabowy, Skowronek, panie kapitanie.

— A pan?

— Sierżant sztabowy Sikora, panie kapitanie.

— Aha! A wy, jak się nazywacie?

— Kapral Zięba, paie kapitanie!

— Starszy szeregowiec, Kruk.

W tem miejscu przerwał kapitan. Spojrzał po stojącej przed nim gromadce, zaklął szpetnie.

— Skowronek, Zięba, Sikora, Kruk — ps......! to widzę same „ładne ptaszki" się zebrały.

Wiadomości kościelne.

Zmiany na stanowiskach i urzędach duchownych
W DYECEZJI TARNOWSKIEJ.

Odznaczony rokietą i mantoletą ks. Józef Wirmański z Barcic.

Mianowani katechetami: ks. Adam Stełański w Dębicy w szkole powszech., ks. Stan. Mróz w Grybowie, ks. dr. Wawrzyniec Dudziak, kat. gim. w Dębicy, Opoka Jakób w Padwi; Chrobak Walenty, katechetą gimn. w Mielcu i kierownikiem bursy gimn.: Roman Sitko, kat. gimn. II. w Tarnowie i kierownikiem bursy św. Kazimierza.

Nowowyświęceni zamianowani: XX. Jan Burgiel do Rzochowa, Jan Curyłło do Stopnic Królewskich, Jan Filipczyk do Dębicy, Władysł. Kapłański do Tuchowa, Dominik Litwiński do Porąbki uszewskiej, Franc. Sitko i Stary Piotr do Szczepanowa, Roman Zieliński do Kolbuszowej.

Przeniesieni XX.: Tobiasz Stanisław z Mikluszowic do Dąbrowej, Motyka Józef z Nowego Wiśnicza do Mikluszowic, Pykosz Edward z Dąbrowy do Mielca, Janisz Karol z Zassowa do Nockowej, Skórka Augustyn z Dębicy do Brušnika, Skwirut Roman z Piwnicznej do Zassowa, Jankowski Józef z Porąbki do Nowego Wiśnicza, Połoniec Jan ze Szczepanowa do Przecławia, Sołowicz Michał z Przecławia do Nawojowej, Kaczmarczyk Antoni z Nawojowej do Piwnicznej, Stawiarski Józef z Mielca do Tarnowa, Niedojadło Jan z Lisiej góry do Nowego Sącza, Michał Grzyb z Nockowej do Wilczysk.

Zwolnieni XX. Kapelani: Mróz Walenty do Lisiej góry, Birnbaum Leon do Padwi.

Sekretarzem generalnym dla spraw społecznych zamianowany ks. Aleks. Rogóż.

Powołany na prof. Wydz. prawa w Uniwersytecie w Lublinie ks. Dr. Jan Wiślicki kat. gimn. III.

Odpowiedzi Redakcji:

Gracjarz Czesław, Roków. W sprawie tej interwenjowaliśmy u polskich władz konsularnych w Ameryce. Dotychczas jednak we wykazach nie donie niono nam nic o bracie Pana. O sprawie jednak pamiętamy i mamy nadzieję, że w najbliższym wykazie będzie o bracie Pana wiadomość. — **Franciszek Mistarz i Piotr Łuczek, p. Nakstów-Holleby Danja.** Odpowiedź szczegółową wysyłamy listownie. — **Michał Ziězio, Walenty Puc itd. z Manasteru.** Artykuły i korespondencje bez podpisu idą wprost do kosza, na składzie ich nie trzymamy. Dlatego też przyślijcie artykuł z podpisami, prawdziwemi oczywiście, to wtedy zamieścimy. Obecnie nadesłanych podpisów nie mamy do czego dołączyć, bo poprzedniej korespondencji nawet w koszu już niema. — **„Żbik".** Będzie w następnym numerze. Macie więc dowodów coraz więcej, czem są ludowcy i stapińszczycy i jaką łajdacką metodą wojują. — **Ks. dr. Myłkowicz.** Sprawę oddałem tam, gdzie należy, stamtąd też nadejdzie odpowiedź. — **St. Stawarz.** Odebraliśmy z podziękowaniem i zamieścimy. Trzeba pamiętać, że wszystko co dobre, powoli idzie naprzód, to tylko idzie nagle, co po djable, jak ludzie powiadają. Tylko nie ustawać w połowie drogi. — **Henryk Sroka, Carebiew.** Otrzymaliśmy skądinąd lepsze informacje, ale i za wasze dziękujemy. — **Ks. J. Mucha, Okulice.** Zamieścimy in extenso w nast. numerze. Sprawę jednak możnaby oddać dalej, a o ile da się udowodnić umyślne pomijanie, to nawet można wnieść skargę do sądu o odszkodowanie. — **Janina Dzbikowska, Sandomierz.** Układ listu dowodzi zdolności, któreby trzeba dalej rozwijać. Prosimy nam jeszcze co napisać, zwłaszcza o doli dzieci w niewoli bolszewickiej. Dla dzieci polskich będzie to wielka zachęta, aby były wdzięczne dla Boga, iż ochronił je od tak strasznego losu, jaki spotyka dzieci rosyjskie w ochronkach. — **Szóstkowie Franciszek i Małgorzata, Ciężkowice.** Po zmarłym we wojsku synie należy się „odprawa". Wypłacą je przełożone dowództwo wojskowe, pod którcmi syn służył. — **Edward Dziewoński.** Według życzenia załatwiono, ale znaleziono, że administracja ma słusznie.

ZNALEZIONO PIENIĄDZE, większą sumę, na jarmarku w Kolbuszowej, w pierwszych dniach czerwca. Odebrać można w Urzędzie parafjalnym w Kolbuszowej.

XXIII. Zamknięcie rachunków Spółkowej Kasy Oszczędności i pożyczek w Tarnowie

zarejestr. z poręką ogr. do pięciokrotnego udziału od 1 stycznia do 31 grudnia 1920 r.

Stan bierny — Stan czynny

M.	fen.			M.	f.
5479	40	Z Rku udziałów	Z Rku pożyczek	68112	60
63444	33	Z Rku wkładek	Z Rku ruchomości	31	99
1883	72	Fundusz rezerwowy	Gotówka z dniem 31/12 1912	4018	85
1162	12	Lokacja		.	.
45	.	Tytułem dywiddendy		.	.
148	87	Zysk		.	.
72163	44			72163	44

Powyższe zamknięcie rachunków zatwierdziło Walne Zebranie 18. lipca 1921 r.

W Tarnowie, 31. grudnia 1920 r.

Dyrekcja:
Karol Nowak *Karol Schollck*

DO MOICH PRZYJACIÓŁ A ZWOLENNIKÓW „POBUDKI".

Przez czas wojny mało do Was odzywałem się w sprawie **„POBUDKI"**, bo były to czasy ciągłych borykań się z trudami, jakie wojna niesie. Dziś donoszę Wam, że „POBUDKĘ" wyrabiam w takiej ilości, że każde zamówienie odwrotnie wykonać mogę. Żądajcie przeto wszędzie i zawsze **„POBUDKI BEŁDOWSKIEGO"** i patrzcie dobrze, czy na etykiecie jest moje nazwisko.

WASZ PRZYJACIEL

Mr. WŁADYSŁAW BEŁDOWSKI, KRAKÓW, STAROWIŚLNA 26.

Odpowiedzialny redaktor: Ks. Franciszek Mirek. Wydawca: Związek katolicko ludowy.
Czcionkami drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Pacha.